

WIEŚNIAK

4 kop.

CENA PRENUMERATY:

W Łowiczu rocznie	rb. 2. 00
półrocznie	1. 00
kwartalnie	50
Z przesyłką pocztową:	
rocznie	3. 00
półrocznie	1. 50
kwartalnie	75
Zmiana adresu poczt. 25 kop.	

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM OKOLICY
ŁOWICZA I SĄSIEDNIICH POWIATÓW.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednorazowy wiersz petitem, lub
jego miejsce na 1-ej stronie 25 k.
Na 3-ej stronie — 15 kop.
Na 4-ej stronie — 10 kop.
Drobne ogłoszenia po 2 kop. od
wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie od-
powiada.

Wschód słońca o godz. 4 m 34.
Zachód „ „ „ 7 „ 21.
Długość dnia godzin 14 „ 47.

Adres Redakcji: ŁOWICZ, Warsz. gub.
Skrzynka pocztowa № 24.
Dla depesz: Łowicz — Wieśniak.

Rękopisy niezastrzeżone, nie zwracają się.

KALENDARZ:

Czwartek Katarzyny, Marjanny M.
† Piątek Filipa i Jakóba Ap.
Sobota Zygmunta Kr., Anastazego
Niedziela Opieki Św. Józefa, Zaal. Krz.
Poniedziałek Florjana, Moniki Wd.
Wtorek Piusa V P., Anioła i Ireny M.
Środa Jana Apostoła i Ew. w Olej.

POTRZEBNY

KOREPETYTOR

z 8 klasowem wykształceniem filolo-
gicznym, dla przygotowania ucznia do
egzaminu z 6 klas.

Wiadomość w księgarni K. Kuleszy.

Zawiadomienie!!!

Mamy zaszczyt zawiado-
mić P. P. Kupujących, że z
dnem 6 kwietnia r. b. zosta-
ła otwartą

Filja Pierwszej Chrześcijańskiej
MĄCZARNI

W. Głowińskiego i S-ka

w domu W-go Markiewicza
Nowy Rynek obok mydlarni.

NOWOOTWORZONY

w Łowiczu

HOTEL POLSKI

OBOK OGRODU SASKIEGO

Tamże Restauracja gruntow-
nie odnowiona

A. Białowas.

PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA DO „WIEŚNIAKA“ PRZYJMUJĄ

Księgarnie: K. Kuleszy w Łowiczu, J. Paciorkowskiego w Sochaczewie,
P. Kleniewskiego w Skierniewicach i Celkowskiego w Kutnie.

Drukarnia „Wieśniaka“

mieszcząca się w domu p. J. Bema przy STARYM RYNKU
przyjmuje wszelkie ROBOTY DUKARSKIE po cenach
umiarkowanych.

Technik Wiertnik

z 20 letnią praktyką

buduje wszelkie studnie, bada
pokłady, wyszukuje wodę,
żwir i t. d.

Wiadomość w księgarni K. Kuleszy.

Słowo Boże

Na niedzielę 3 po Wielkanocy

Ewangelja u św. Jana w r. 16

Onego czasu: Rzekł Jezus ucz-
niom swoim: Maluczko, a już mię nie
ujrzycie, i zasię maluczko, a ujrzycie
mię, iż idę do Ojca. Mówili tedy z
uczniów Jego jeden do drugiego: Co
to jest co nam mówi: Maluczko a nie
ujrzycie mię, i zasię maluczko, a uj-
rzycie mię, a iż idę do Ojca? Nie
wiemy, co powiada. A poznał Je-
zus, że Go pytać chcieli, więc rzekł
im: o tem się pytacie między sobą,
iżem rzekł: maluczko, a nie ujrzycie

mię. Zaprawdę, zaprawdę wam po-
wiadam, iż będziecie płakać i lamen-
tować, a świat się będzie weselił,—a
wy się smucić będziecie, ale smutek
waz w radość się obróci.

Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma,
iż przyszła jej godzina, lecz gdy po-
rodzi dzieciątko, już nie pamięta uci-
śnienia dla radości, iż się człowiek
na świat narodził. I wy tedy teraz
wprawdzie smutek macie, lecz za-
się oglądam was, a będzie się rado-
wało serce wasze, a radości waszej
nikt od was nie odejmie.

Wykład. Ewangelja powyższa poucza
nas o potrzebie cierpliwego i pokornego podda-
wania się woli Bożej w doznawanych prześladowa-
niach i cierpieniach tego życia. Zbawiciel zapo-
wiada uczniom swoim i całemu swemu Kościołowi
iż będzie doznawał wiele przykrości i smutków,
lecz zarazem dodaje, iż smutek prawdziwych uc-
niów Jego, po króciuchnym okresie tego życia,
zamieni się w radość zupełną i trwałą, jak Apos-
tołowie, zasmuceni śmiercią i złożeniem do grobu
Chrystusa, wkrótce uradowali się niezmiernie, uj-
rzawszy zmartwychwstałego. Cierpienia doczesne,
znoszone w duchu pokory i miłości, są wielce dla
nas pożyteczne, bo stają się środkiem: albo na-
wrócenia się do Boga, albo zadość uczynienia
sprawiedliwości Boskiej za grzechy, albo służą do
czynienia większego postępu w chrześcijańskiej

doskonałości. Utrapienia przeto, w stanie upadłej pizez grzech natury naszej, są jakby narzędziem za pomocą którego, uzbrojeni łaską Zbawiciela, zwlekamy z siebie starego człowieka, a przyoblekamy się w nowego i tym sposobem przechodzimy niejako przez boleści rodzenia do pociech odrodzenia.

Z bolączek wsi.

Na ostatnim rocznym zebraniu Warszawskiego Centralnego Towarzystwa Rolniczego rzucaną była bardzo rozumna myśl zachęcania młodzieży wiejskiej do uczęszczania razem ze starszemi na zebrania Kółek. Rezultat mych spostrzeżeń w tej, tak bardzo ważnej sprawie streszczam poniżej. Niejednemu z czytelników uwagimojenietrafia do gustu, niejedni posądzą mnie, iż patrzę na sytuację zbyt czarno, na obronę swą powiem tylko to, że urodzony i zamieszkały na wsi, znam dosyć dobrze jej bolączki, a kieruje mną jedynie pragnienie przyczynienia się do zmiany na lepsze istniejącego stanu rzeczy.

Ludzi, interesujących się sprawą uspołecznienia wsi polskiej, uderza w oczy brak jednostek odpowiednich do pracy na tej niwie. Brak nam pior zasilających ludowe pisma rzetelnymi wiadomościami z głębin wsi polskiej, brak ludzi znających dokładnie duszę chłopca i faktycznie życzących mu dobrze, brak wyrozumiałości

ci ze strony inteligentnych jednostek na usterki naszego włościanina, brak wytrwałości, a nawet kierunku w oświatowej pracy.

Jak oświata ludowa wogóle, tak praca w Kółkach Rolniczych w szczególności idzie opornie. Jeszcze rezultaty dodatnie są bardzo nieznaczne. Jako dodatni objaw można zanotować fakt powiększenia się ilości Kółek w kraju, gdyż jest ich obecnie około tysiąca, lecz o wartości kulturalnych placówek świadczy nie liczba, lecz ich działalność, tymczasem Kółka na ogół prosperują słabo.

Gdy szkoła dla młodzieży funkcjonuje nieszczególnie, wina spada przeważnie na nauczycieli, uczniów tłomaczą młode lata i brak zrozumienia korzyści osiąganych z nauki.

W szkole, którą w tym wypadku stanowi Kółko Rolnicze, wina ta obciąża w równej mierze założycieli kierowników czyli nauczycieli i włościan — uczni. Całą robotę prowadzi się dorywczo, na blizką metę, bez jutra ot robi się coś i kwita. Jest to odrębnością naszego narodowego charakteru, że umiemy dużo spraw społecznych rozpoczynać szumnie i z ceremoniami w myśl zasady, „najtrudniej zacząć” — lecz później tak mało dbamy o popieranie założonej przez nas instytucji, że chociaż rozumiemy doniosłość jej znaczenie, pozwalamy jej upaść,

czyli wychodzi przeciwnie, niż głosi powyższa zasada.

Inicjatywa to wielka rzecz w pracy społecznej lecz między nią, a tem co się nazywa prowadzeniem instytucji, różnica jest tak wielka, jak między teorią i praktyką. Chyba niewiele takich Kółek posiada Tow. Rolnicze, których założycielami byłiby sami włościanie. Kółka przeważnie zakładane bywają przez inteligencję wiejską, czyli księży i obywateli ziemskich. Założyciel z odpowiednim przemówieniem nakłania włościan, aby zapisywali się do Kółka i z początku wszystko idzie doskonale, część włościan przystępuje do Kółka z istotnym zrozumieniem rzeczy, reszta zapisuje się przez grzeczność lub przez wzgląd na osobę założyciela. Przytem okoliczna inteligencja obowiązuje się pouczać na zebraniach młodszych braci, a młodzi bracia obowiązują się słuchać nauk udzielanych i zdobyte wiadomości z zakresu rolnictwa stosować w swoich gospodarstwach — a wszyscy razem obowiązują się jaknajgorliwiej uczęszczać na zebrania. Parę pierwszych zebrań roku je śmielsze nadzieje. Kierownicy Kółka rzucają moc projektów, które przeważnie podobają się słuchaczom. Z obu stron widać dobre chęci, jest przytem kilkanaście lub kilkadziesiąt rubli u skarbnika. Po jakimś czasie zaczyna się coś w Kółku psuć, ten i

Z PRZESZŁOŚCI.

O zabieglivosti Kazimierza wieleby można powiedzieć, i gdzie tylko widać stare zamki murowane, a po miastach — jak Kraków, Sandomierz i Kazimierz nad Wisłą najpiękniejsze kamienice i wspaniałe spichrze, a także mury na okolo miasta, to wszystko pobudowano z jego rozkazu. Dlatego też słusznie o nim mówiono, że zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną.

Kazimierz szczególniejszą opieką otaczał chłopów i lubił z nimi rozmawiać i wypytywać: jakich mają panów — dobrych czy złych, a jeśli który się uzałił, a miał słusność, zaraz karał możnego krzywdziela. Dla żydów nawet, których wtedy już było dużo w Polsce, był powolnym; pozwalał im w miastach osiadać i handel prowadzić; kiedy w innych krajach — jak we Francji i Niemczech — palono ich żywcem i gorzej niż z psami się obchodzono.

Kazimierz miał trzy żony: Aldonę, po jej śmierci ożenił się z Adelajdą, księżniczką niemiecką, a trzeci raz pojął za żonę Jadwigę, księżniczkę glogowską ze Śląska. Z niemi miał córki a syna żadnego; z jednej córki doczekał się wnuczki, którą wydał za mąż, za Karola IV, cesarza niemieckiego w r. 1363.

Na odbytem weselu dopiero pokazało się, jakie były bogactwa w Polsce; jaka okazała się i nie tylko królewska ale i prostych mieszczan. Jakby dla powiększenia tej uroczystości weselnej, w ostatki zapustne zjechało się do Krakowa mnóstwo gości

z całego świata — a w ich gronie, było nawet trzech królów: król węgierski Ludwik, król duński Waldemar i król cypryjski Piotr Luzynian; ten ostatni daleko z za morza przyjechał do Krakowa. Co tam książąt się zbiegło, tych naliczyć byłoby trudno. Wszyscy ci tedy goście wyjechali za miasto na przyjęcie pana młodego, cesarza Karola; wyjechała i panna młoda w orszaku przelicznych dziewic. Udano się następnie do kościoła, gdzie cesarskiej parze ślub dano, a na zamku wyprawiono wesele z muzyką i tańcami. Chociaż gości weselnych pełen był Kraków, jednakże każdy z nich miał piękną gospodę, a jeść dostawał z kuchni królewskiej.

Jak Bolesław Chrobry ugaszczal cesarza Ottona, tak i Kazimierz Wielki wystąpił, ale jeszcze wspaniale i piękniej, bo też i więcej bogactw i dostatków było w Polsce. Wesele to trwało 20 dni, a Kazimierz pamiętał nie tylko o panach, ale i o swoich kmiotkach i dla nich na rynku krakowskim dzień i noc stały kadzie z miodem i piwem, a także z owsem dla koni. Kronikarze podają, że mimo tak licznych gości i sług, porządek był wzorowy. Król miał szafarza, nawiskiem Wierzyńka, mieszczanina krakowskiego, który umiał dobrze rozporządzać i każdemu dogodzić. Wierzyńka Kazimierz lubił, bo był wierny i gospodarny; a musiał być takim, kiedy królewskie pieniądze miał pod swoim kłuczem.

Wierzynek wyprosił sobie łaskę u króla, aby i jemu pozwolił dać obiad dla wszystkich monarchów i gości. Kazimierz po-

zwolił i mieszczanin sprawił królom taki bankiet, że i królewski nie mógł być lepszy, a przez wdzięczność dla swego pana i króla na pierwszym przy uczcie posadził go miejscu. Przy końcu obiadu najpierw panu swemu podarował klejnot, ceniony na sto tysięcy złotych; niemniej i innym królom podarował różne bogate upominki.

Kazimierz był popędliwy bardzo i nieraz czynił gwałty swym poddanym, za które wykłął go raz biskup krakowski i z kłutwą tą posłał księdza Baryczkę na zamek do króla. To tak rozgniewało Kazimierza, że kazał sługom porwać księdza i utopić w Wiśle. Papiież potem zdjął z niego kłutwę, ale za to Kazimierz musiał dużo kościołów pobudować.

W czasie panowania Kazimierza założoną została akademja Krakowska, do której sprowadzono uczonych ludzi, aby młodzież nie potrzebowała cudzych rozumów szukać i jeździć po naukę za morza, mając ją u siebie.

Jak król był dobrym dla pracowitych i kochających kraj ludzi, tak znowu srogim się okazywał dla rabusiów, gwałcieli i zdrajców. Wojewodę poznańskiego, Borkowicza, za to że dwory napadał i rozbijał, ukarał śmiercią głodową.

Kazimierz wskutek odniesionej rany na polowaniu w sandomierskiem, w r. 1370 zakończył życie, mając z górą lat sześćdziesiąt, i na nim wygasł ród Piastów, który przez 500 lat w Polsce panował.

ów z inteligentów zaniedbuje zebrania, przyczem nauczyciele narzekają na uczni, zarzucając, że nie dość szybko wprowadzają w czyn udzielane im porady i t, d, i, t, d. Zatraca się jakoś powoli wzajemne zaufanie.

Nie mam zamiaru założycieli i kierowników posadzić o złe chęci, wierzę iż Kółko założone zostało z tej racji, że miejscowi inteligenci zrozumieli potrzebę i ważność tej instytucji, a znając upośledzenie naszych włościan, doszli do wniosku, że zadługo czekaćby było, aż oni sami do tego stopnia uspołecznia się i Kółko dla siebie założą, skoro stworzyło się placówkę kulturalną z racji tak szlachetnych myślowych wyników, trzeba koniecznie dbać o jej rozwój, gdyż w przeciwnym razie niechętny do pracy gromadzkiej nasz włościanin, widząc marne rezultaty zniechęci się jeszcze więcej i już potem daleko trudniej zachęcić go do oświatowej pracy i sprawę podniesienia materialnego i moralnego okolicy zagwaźdza się na szereg lat. Nie można, powtarzam, posadzać inteligencję o brak dobrych chęci tylko, że może nie widząc na razie dodatnich rezultatów swej pracy w Kółku, zbyt łatwo zniechęcają się, przytem—co smutniejsze, sami nieraz rozmiągają się z głoszonemi przez się hasłami w sprawie unarodowienia handlu, obywatelstwa bez obcych pośredników, nie zawsze dotrzymują obietnic.

Z tego rodzaju względów wytwarza się ze strony uczniów brak szacunku dla nauczycieli i tak bardzo ważnego w sprawie wspólnej pracy zaufania.

Robota prowadzona w ten sposób nie da dodatnich rezultatów, najwyżej włościanin nasz z natury swej nie dowierzający „panom“, jeszcze więcej upewni się w dość rozpowszechnionem po wsiach mniemaniu, że panowie, zbliżając się do chłopów, muszą posiadać w tem skryte osobiste cele.

Tyle o nauczycielach, przejdziemy z kolei do uczniów.

(d. c. n.)

K. Borecki.

Opieka nad wychodźcami sezonowymi.

Naszym obowiązkiem jest wytworzyć takie warsztaty pracy, aby za wszelką cenę można było robotnika naszego zatrzymać na miejscu. Książd Bliziński z Liskowa głównie na to zwrócił uwagę, twierdząc, że wielką zasługę ma ten, kto choć jednemu robotnikowi zabezpieczy byt na miejscu i wstrzyma go od wędrówki do Prus, gdzie nasi bracia poniewierani są w okropny sposób.

Nędza robotnika sezonowego ujawnia się we wszystkich kierunkach. Zaprzeda-

ny na cały czas zarobku ciężko, nader ciężko pracować musi nasz robotnik na kawałek chleba. Przykutą do miejsca pracy może przybyć do miasta tylko w niedzielę i święta, a to też tylko w ograniczonym czasie, i dotrzeć nie może do ludzi dobrej woli, którzyby mu radą służyli i dali jakieśkolwiek informację. Robotnika polskiego strzegą jak oka w głowie i pilnie czuwają nad tem, aby go ktoś nie zbuntował. W dzień roboczy od pracy odejść nie może, a skoroby prosił o zwolnienie na jeden dzień, badać będą zwierzchnicy jego, jakie robotnik może mieć zamiary. Jakiśkolwiek odpoczynek duchowy, jakaś pouczająca pogadanka z obcym o swej doli, o nędzy codziennej, wszystko to jest po prostu wykluczone. Z koszar do pracy, z pracy do koszar, oto cała rozrywka robotnika polskiego na wychodźstwie. W niedzielę i święta może robotnik iść do kościoła, o ile nie zbyt oddalony.

Dodać należy, że droga 3 milowa nie stanowi dla robotnika naszego za zbyt daleką. Robotnicy zatem wychodzą wcześniej z domów i wracają wieczorem dopiero przemęczeni daleką drogą. Wiedząc o tem, że nazajutrz, skoro pierwsze blaski słońca pojawią się na horyzoncie, wstawać muszą do ciężkiej pracy, kładą się wcześniej na spoczynek. Nie ma mowy o tem, by zdobyć się tam na gazetę lub książkę polską. Wszystko, co naszego robotnika na obczyźnie otacza, jest mu obce, zimne, nieznane. Tubylcza ludność niemiecka zwartą żyjącą masą, odosobnia się od naszego robotnika. Robotnik niemiecki czy właściciel, z niechęcią tylko odezwie się do naszego wychodźcy.

Robotnik niemiecki nie widzi też w robotniku naszym swego brata skrzywdzonego i nieszczęśliwego, czuje się bowiem od niego stokroć wyższym i doskonalszym. W kwestjach spornych, chociażby najsluszniejszych staje zawsze po stronie „pana“ i tem bardziej daje robotnikowi naszemu poznać swoją odrębność i rozdział, jaki pomiędzy nim a robotnikiem polskim panuje. Na wezwanie swego pana nie zawaha się ani na chwilę chwycić do ręki kij, aby do krwi wyćwiczyć nim niekulturalnego przybysza.

Kto miał możność obserwowania stosunku robotnika tubylczego do sezonowca, ten od razu musiał spostrzedz brak wszelkiego porozumienia i kontaktu między robotnikiem sezonowym, a zasiedziałym robotnikiem niemieckim. Dla parobka niemieckiego są, czy to Rusini, czy to Rosjanie lub Włosi, zawsze tylko „Polaken“. Przy każdej sposobności jest słowo takie z takim naciskiem, taką nienawiścią i wzgardą powtarzane, że trudno sobie wyobrazić, aby tam mogło obyc się bez nienawiści.

Miejscowy robotnik rolny jest przekonany, że przybysz odbiera mu chleb, i wypiera go z jego siedziby. Że rozumowanie to jest bezpodstawne, tego chyba dowodzić nie potrzeba. Mógł robotnik niemiecki mieć tę placówkę do dziś w swoim ręku, a nawet ją odzyskać, o ile mu o nie chodzi. Sam zrzekał się tego, uciekając się do zawodów przemysłowych, ponieważ tam praca korzystniejsza, mniej niewolnicza, a lepiej płatna. Nie umie on sobie wytłomaczyć, że bez tego znienawidzonego robotnika sezonowego rolnictwo istniećby absolutnie nie mogło. Ten wrogi, najczęściej niestety spotykany stosunek robotnika osiadłego do sezonowca jest czynnikiem powiększającym niepomiarne niedolę obieżyśasa. To też robo-

tnika sezonowego najtrudniej właśnie ochronić można.

Nic też dziwnego, że robotnik polski wzgardzony, odpychany przez wszystkich, oddany na własne siły, staje się tępym na duchu, niezdecydowany i podejrzliwy. Sam przestaje wierzyć w to, że i jemu przysługują prawa i zaczyna siebie uważać za jakąś istotę podrzędną. Na tem polu więc nastęrcza się niemało pracy dla Towarzystwa Opieki nad wychodźcami, boć stosunku robotnika polskiego do niemieckiego żadnym paragrafem objąć nie można, a zmiana, czy raczej usunięcie nienawiści robotnika niemieckiego do swego towarzysza Polaka, to rzeczy prawie niemożliwe do przeprowadzenia.

Felician Domirski.

NIE PIJMY WÓDKI, BO TO TRUCIZNA.

Największym skarbem dla człowieka jest czyste zdrowie. Zdrowie jest droższe od pieniędzy, od majątku, od zaszczytów. Jak że my to zdrowie, ten największy skarb, lekceważymy w życiu codziennym. Słusznie mówi wielki nasz wieszcz:

„Szlachetne zdrowie,
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz“.

Rzeczywiście, przychodzimy do równowagi, a raczej do rozważi wtedy, kiedy przed nami ciemna mogiła, kiedy nam śmierć w oczy patrzy, wtedy żałujemy zmarnowanego życia, zmarnowanego zdrowia, ale już po niewczasie.

Nasze zdrowie ze wszech stron osaczone wrogami: jedni są niewidzialni, walka z nimi bywa nieraz bezsilną,—to zaraźliwe mikroby różnych chorób; inni wrogiem naszego zdrowia są widzialni, a tych pokonać możemy tylko wstrzemięźliwością, tylko silną wolą. Do tych ostatnich wrogów naszego zdrowia zaliczyć należy: niechlujstwo, próżniactwo, rozpustę, tytuń, karty i przeważnie *alkohol*, czyli zwyczajnie *wódkę*. Najwięcej ofiar dźwierz w swej mocy *alkohol*.

O odkryciu alkoholu istnieje taka bajka. Dawno, bardzo dawno, pewien uczony w Arabji trudził się nad tem, ażeby wymyślić płyn, który przedłużałby życie człowieka. Ponieważ uczony potrzebował spokoju do wykonania tak ważnego odkrycia, przeto opuścił żonę i dzieci, przeniósł się w ustronie i tam pracował. Zona co dzień przynosiła mu posiłek. Resztki potraw kazał żonie wylewać w próżne naczynie.

Po pewnym czasie zauważył, że zlewane do naczynia pokarmy wydały jakąś odurzającą woń. I dociekł po kilku próbach, że w pokarmach przez fermentację (kwaśnienie) powstał płyn, który dziwnie działa na ciało ludzkie. Po użyciu tego płynu zdawało mu się, że przybywa mu sił, że mu jakoś błogo na sercu, wraca młodzieńcza chęć do życia. Mniemał, że zagadkę rozwiązał. Z radości wielkiej nowy płyn nazwał: *alke-hol*, co znaczy: piękne, cudownie.

Jakże się ten mędrzec strasznie omylił. Gdyby dziś zobaczył jakie spustoszenie w organizmie człowieka, w rodzinie i w społeczeństwie robi ten „cudowny“ płyn,—zapłakałby zapewne nad niedolą ludzką.

Jest jeszcze i druga bajka, w której powstanie wódki przypisują djabłowi. Oto

króciutka treść. Pewien kmiotek, bardzo biedny, obarczony 6-giem dzieci, orał ziemię na ojczyściej niwie. Miał w torbie suchy kęs chleba. Pod wieczór chciał się posilić, zagląda do torby, a chleba niema...

Chleb skradł mu djabeł, kusząc uczciwego kmiotka do grzechu. Ten postępek diabła nawet Lucyferowi się nie podobał. Za karę posłał go Lucyfer na służbę do biednego kmiotka. Djabeł tak umiętnięt i gorliwie pracował, że jego gospodarz dorobił się majątku, miał duże zapasy zboża. Ażeby lepiej spieniężyć ziarno, djabeł zmiął zboże; następnie zaczął z niego przyrządzać napój. Warzył, smażył, przelewał, aż nareszcie dopiął celu. Dał gospodarzowi spróbować. A ten skrzywił się, złapał za gardło i krzyknął: „Gorzalka” bo go okrutnie paliło w gardle, jak od ognia. Zakręciło mu w głowie, upadł na ziemię i zasnął.

Djabeł zatryumfował i czmychnął do piekła, ażeby się pochwalić, jak opłatał ludkość. Piekło wyległo na spotkanie bohatera; zgotowano mu ucztę, obdarzono honorami, a w nagrodę przeznaczono mu dusze wszystkich pijaków. Całe piekło zazdrościło temu djabełowi, bo miał najlepszy polów. To jest niby bajka, ale każda bajka zawiera mądry morał. Otóż sens tej bajki taki; człowiek przez pijaństwo najwięcej popełnia zbrodni i idzie na potępienie wieczne.

(c. d. n.)

R. Kługe.

OSTATNI MARJANIN.

D. 19 b. m. zmarł w Górze Kalwarji pod Warszawą s. p. ks. Bernard Pielański w wieku lat 82, kapłaństwa 56. W młodości terenem jego pracy misyjnej była Litwa i Podlasie. Szczególne zasługi położył w zakładaniu bractw trzeźwości, dopóki nie zakazano duchowieństwu katolickiemu u nas działalności abstynenckiej (wstrzemięźliwość od wódki) pomiędzy ludem.

Ostatnie 37 lat życia przepędził w Górze Kalwarji na gorliwej pracy, szczególnie w konfesjonale. Znana była jego działalność filantropijna, całe życie bowiem zachowywał ściśle ubóstwo zakonne, rozdając ostatni grosz ubogim. Osobliwym sposobem opiekował się młodzieżą szkolną, pomagając radą i materialnie.

Cichy i pokorny zakonnik pociągał wszystkich; bardzo pracowity, śpieszył z pomocą okolicznym duszpasterzom.

Zmarły był ostatnim przedstawicielem polskiego zakonu marjanów, który powstał w drugiej połowie XVII stulecia. Założycielem jego był ks. Stanisław Papczyński (ur. 1631 r., zmarł 1701 r.). W młodości wstąpił do zakonu pijarów, który właśnie sprowadzono do Polski, aby poświęcić się pracy nad ludem prostym, którego losem żywo się zajął. Gdy jednak pijarzy poświęcili się nauczaniu klas wyższych, wystąpił ze zgromadzenia i założył własne, korzystając z przywileju królewskiego, którego mu ustąpił weteran wojskowy, Stanisław Krajewski.

Krajewski żył, jak pustelnik przy kaplicy, zbudowanej w puszczy Korabiewskiej, ale przejąwszy się myślą ks. Stanisława, oddał się pod jego kierownictwo w r. 1673. Świętobliwy biskup poznański, ks. Wierzbowski, darował im kościółek wraz z klasztorem w Górze Kalwarji (Nowa Jerozolima, Nowa Kalwarja), miasteczku przez sie-

bie założonem. Zgromadzenie zatwierdził papież Inocenty XI, Inocenty XII zaś dał starą regułę rzymską w roku 1699. Ubiór był: suknia biała, pas, pasek św. Franciszka, a pod suknią szkaplerz modry i ubieski. Celem zakonu była cześć dla N. Marji Panny, modlitwy za zmarłych, szczególnie rodaków, którzy na wojnach w obronie Ojczyzny poginęli, i praca nad ludem prostym.

! Ostatni punkt marjanie spełniali gorliwie, choć przeszkodą w tem był wpływ zakonu św. Franciszka, od którego zależeli. Gdy bowiem rwali się do pracy parafjalnej, komisarze i wizytatorzy reformacy wypychali ich do klasztoru na pacierz i kontemplację. To samo było z naukami.

W drugiej połowie XVIII w. zgromadzenie bardzo się ożywiło i zyskało duży rozgłos w Rzymie, gdzie po roku 1750 miało swego prokuratora ks. Kazimierza Wyszynskiego, który podjął sprawę beatyfikacji założyciela zakonu ks. Stanisława Papczyńskiego.

Wiele ucierpiał zakon z powodu klęsk krajowych w drugiej połowie XVIII wieku, ale wewnętrznie się wzmógł, szczególnie gdy w 1876 r. zerwał z reformatami. Przywrócono ubiór pierwotny, a pasek św. Franciszka zastąpiono paskiem białym.

Poza granicami Polski: w Rzymie do r. 1798, gdy wojska francuskie zajęły miasto Wieczne, a marjanie musieli je opuścić; w Balsamo, Lizbonie, Algirym i Cederim w Portugalji.

Ks. Papczyński po procesie wstępnym beatyfikacyjnym, otrzymał tytuł „Chwalebne go służy bożego”. Ciało jego spoczywa w kościele „Wieczerzy Pańskiej” w Górze Kalwarji pod Warszawą, pod sarkofagiem i tablicą. Także tytuł otrzymał ks. Kazimierz Wyszynski po procesie wszczętym przez rząd i stany portugalskie. Ma grobowiec w Balsamo, do którego portugalscy pobożni pielgrzymki odprawiają

Ks. Szekopowski.

Potęga ruchu współdzielczego.

Stowarzyszenia i związki, jak pożar, ogarnęły całą Belgię. Związki te podzielić można na dwie kategorie: 1) związki zakładane przez rząd i 2) związki zakładane drogą samopomocy, z inicjatywy i pod kierunkiem ludności.

Rząd belgijski utworzył t. zw. komisje rolnicze. Pierwsze stowarzyszenie rolnicze powołane zostało do życia w roku 1848. Komisji tych w roku 1908 było 158 z 5,288 członkami, a w następnym 160 z 37,855 członkami. Do tych komisji wchodzi znaczna część ludzi, którzy nie mają pojęcia o potrzebach i nie znających się wcale na gospodarstwie. Z tego powodu komisje te nie cieszą się zaufaniem i poparciem ze strony włościanstwa. Jednakowoż komisje te zdziałały wiele. W roku 1909 zorganizowały 6 wielkich i 99 małych konkursów rolniczych, wydały 68,837 rubli tytułem nagród. Prowincjonalne oddziały komisji wydają pisma; to jest ważne, że każda prowincja posiada przynajmniej jedno własne pismo rolnicze.

Ponieważ w Radzie Wyższej komisji rolnych prawie niema ani jednego chłopca, przeto rządowe związki nie wywarły głębszego wpływu na życie mas ludowych Belgji. Większym poparciem i zaufaniem cieszą się związki wolne, które dzielą się na ligi: włościan, włościanek, zawodowe

(ogrodników, pszczelarzy i t.p.) spółki mleczarskie, pieniężne, wzajemnej pomocy i ubezpieczeniowe.

W roku 1909 istniało w Belgji, jakieśmy wskazali, 1,468 wolnych spółek i związków. Lig oddziałują na pewną wieś, lub kółka, albo na całą prowincję. Najpotężniejszym z wolnych związków jest Boerenbond (czyt. Burenbond) — związek chłopski, który liczył w 1910 roku 531 oddziałów z 44,522 członkami. Związek dzieli się na 4 sekcje: 1) Biuro zakupów i sprzedaży produktów rolnych, maszyn, nawozów i t. p. 2) Centralna kasa kredytowa, 3) sekcja ubezpieczeniowa, 4) sekcja porad wszelkiego rodzaju.

Działalność pierwszej sekcji wyraża się: w zakupie nawozów sztucznych za 575 tys. rubli; paszy przeszło za 390 tys. rubli. Zakupy te rosną z każdym rokiem. Załatwia się je w ten sposób.

Członkowie zamawiają zakupy w oddziałach; oddziały grupują zakupy i zamawiają w związku. Związek załatwia zakupy masowo, rozsyła do oddziałów, a oddziały do poszczególnych członków.

Związek posiada własny młyn, który zmiął w roku 1910 paszy (makuchów, otrąb, plew, maki, kaszy i t. p.) 60 mil. 175 tys. funtów, nawozów sztucznych 8 milionów 452 tys. funtów. Filja młyna zmiela w tym samym roku dla członków za sumę 28 tys. 659 rub. różnych zbóż i nawozów.

Do tej sekcji należy 103 mleczarni. Inspekcja za pomocą odczytów, pogadek, konkursów, wystaw i nagród szerzy wśród stowarzyszonych racjonalne korzystanie z mleczarstwa. Inspekcja uczy rachunkowości, odbywa wizytacje mleczarni, szczególnie nowopowstałych, wydaje świadectwa na kontrolerów obór i t. p.

Druga sekcja jest centralnym urzędem 304 kas typu Rajfajzena, oraz pożyczkowych i emerytalnych. W 1910 roku było złożonych 4,488 udziałów z kapitałem zapasowym 1 milion 750 tys. rubli. Obrót ogólny w kasie (1910 r.) stanowił 18 milionów 427 tys. rub. Rozwój instytucji finansowych w Belgji tłumaczy się tem, że Belg jest więcej uświadomionym, oszczędnym i gospodarniejszym od naszego przeciętnego włościanina. Wpływa dodatnio na te stosunki również ułatwiona komunikacja pocztowa. W każdej wioszczynie Belgji jest poczta, z której pośrednictwa ze spółkami ludność kraju korzysta w całym znaczeniu. Członkowie kasy wnoszą wkłady do kasy pocztowej, która następnie prowadzi rachunki z kasą główną. Przez to mieszkańcy wsi unikają kosztów na przekazy i rozjazdy.

Trzecia sekcja przyjmuje ubezpieczenia na wypadek ognia, które, mówiąc nawiasem, jest u nas rzadkością wiejskich. W 1910 roku wydano 1,530 polis. Do tego działu należą ubezpieczenia na życie, na wypadek choroby i asekuracja inwentarza.

Czwarta sekcja udziela bezpłatnie porad prawnych ustnie lub piśmiennie (takich bywa najwięcej). Następnie idą porady z dziedziny techniki rolnej, stosunków w stowarzyszeniach i t. p. Każdy członek Boerenbondu płaci rocznie 38 k. składki, za którą korzysta z wszelkich dobrodziejstw Związku i otrzymuje darmo pismo pod tytułem „Chłop”.

W miesiącu wrześniu związek urządził corocznie kursy dla włościan.

Ligi włościańskich w Belgji w 1909 roku było 1,093 z 71,393 członkami

Oprócz tych zrzeszeń istnieją w Belgji różne stowarzyszenia specjalne i zawo-

dowe. Przejrzyjmy statystykę 1909 roku. *Stowarzyszenie pszczelarskie* liczy 197 lig z 5052 członkami. *Stowarzyszenie hodowli drobiu* jest 140 z 6820 członkami. *Stowarzyszenie dla udoskonalenia ras kóz, królików i świń* było 425 z 740,260 członkami i 48,505 sztukami i tego inwentarza. *Syndykaty chmielowe* liczą 1972 członków, jest ich 38. *Syndykaty buraczane*. Te organizacje mają na celu odważanie buraków, dostawianie do fabryki, umawianie się o ceny, baczność nad tem, aby członkowie nie byli wyzyskani przez fabrykę. Kiedy fabryka ma do czynienia z gromadą to tę inaczej traktuje,—musi liczyć się, bo gromada—to siła, a w Belgji jest połowa ludności dobrze zorganizowanej. Syndykat buraczany spostrzegł, że dostarczając nasiona buraczane bezpośrednio swoim członkom, zyskuje na cenie. Zapoczątkowano więc wspólne zakupy nasion buraczanych, pomijając fabrykę. Tych syndykatów jest do 100, mają przeszło 4000 członków, którzy dostarczają buraków za 2 miliony 158 tys. rubli rocznie.

Ograniczamy się na pobieżnym szkicu kooperatyw belgijskich, lecz to cośmy przytoczyli, dowodzi, że wskazana forma gospodarki i współżycia, stwarza bardzo dogodne warunki: wzbogaca ludność i kraj, prowadzi do szczęśliwej przyszłości.

d. c. n. R. Kluge.

Złote myśli.

Oszczędność nie jest skąpstwem ani sknerstwem, ani chciwością, lub pragnieniem bogactw, lecz jest jedynie rozumnym gospodarowaniem rezultatami pracy własnej, majątkiem odziedziczonym, lub nabytym.

* * *

Oszczędność jest świadomym pełnieniem obowiązków wobec społeczeństwa i narodu całego,—jest słuszną oceną pracy własnej i pracy cudzej.

* * *

Oszczędność jest zwycięstwem rozumu, zwycięstwem obowiązku nad namiętnościami, złyimi nałogami, nad ułomnościami naszego charakteru,—jest dążeniem do niezależności materialnej, a wobec tego i do niezależności duchowej i politycznej.

Z Łowicza.

— **Z Towarzystwa Robotników Chrześcijańskich.** Zaznaczyć należy 'pozyteczną działalność miejscowego Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich. Urządzane przez zarząd stowarzyszenia od czasu do czasu pogadanki dla robotników, rozszerzają ich wiedzę, a godziwe rozrywki—jak zebrania towarzyskie i przedstawienia teatralne, odciągają robotnika od pijatyki, szulerki, uspakajają nerwy jego po wyczerpującej pracy zawodowej i krzewią wśród wielu słowo ojcyste w nieskazitelnym formie, zapoznając ich jednocześnie z naszą literaturą dramatyczną. Nie mała w tem zasługa zarządu—a głównie sz. patrona Stowarzyszenia.

W odbytem w dniu 25 b. m. przedstawieniu teatralnym — z udziałem miejscowych amatorów i w urządzonej nas-

stępnie zabawie tanecznej, Stowarzyszeniu Robotnicy z rodzinami swemi przyjemną znaleźli rozrywkę.

Zapowiedziana na dzień następny pogadanka na temat „Jak strzedz się ślepoty i chorób oczów“, zgromadziła w dniu tym we własnej siedzibie liczny zastęp miejscowych robotników i rzemieślników. Prelegent, p. Dr. Chmieliński, opisał budowę oka i jego choroby, informował następnie słuchaczy o środkach zapobiegawczych.

Prelegent, w zakończeniu swej pogadanki, przedemonstrował przezroczami ważniejsze organy człowieka (z anatomji), objaśniając jednocześnie ich funkcje w organizmie ludzkim.

Pogadanka—wygłoszona w formie przystępnej, wzbudziła ogólne zainteresowanie wśród słuchaczy, nie szczędzono więc za nią sz. prelegentowi dowodów uznania.

— **Sekcja wycieczkowa** P. T-wa Krajownawczego w Łowiczu zawiadamia, że zapisy na wycieczkę do Arkadi i Nieborowa w dniu 3 maja będą przyjmowane w księgarni p. Kuleszy do g. 3 po południu dnia 2 maja. Późniejsze zapisy będą uwzględnione o tyle, o ile znajdą się jeszcze wolne miejsca na wozach.

Wycieczka wyruszy z siedziby T-wa Krajownawczego o godz 10 rano.

— **Wycieczka do stolic Kujaw i Mazowsza** zorganizowana przez Sekcję Wycieczkową Łowickiego Oddziału Pol. Tw. Kraj., wyruszy d. 8 maja o godz. 7 m. 40 rano z dworca Wiedeńskiego. Powrót 10 maja o godz. 10 m. 15 wieczorem.

Koszt uczestnictwa rb. 5 k. 50, w którą to sumę wliczone są wszelkie koszty prócz życia; co do tego ostatniego, poczynione będą udogodnienia, przez zamówienie obiadów dla wszystkich uczestników.

Ze względu na niepowszednią sposobność zwiedzenia we Włocławku budującej się kanalizacji, olbrzymiej fabryki celulozy, fabryki fajansu, papieru etc., przyjemną jazdę do Płocka specjalnym statkiem,—z pewnością znajdzie się wielu chętnych przyjęcia udziału w wycieczce.

Zapisy przyjmuje księgarnia K. Kuleszy do godz. 5 wiecz. d. 6 maja. Wycieczkowicze w swym własnym interesie, powinni się zapisywać jaknajwcześniej, aby dać możność organizacji, udogodnić i uprzyjemnić czas spędzony na wycieczce.

— **Nadzwyczajne zebranie straży ogniowej ochotniczej.** Nie przyjęcie przez p. Emila Balcera obowiązku pomocnika naczelnika straży—wybranego ponownie na godność tą na poprzednim dorocznym zebraniu, wywołało potrzebę dopełnienia nowego wyboru.

Na odbytem w dniu 26 b. m. nadzwyczajnym zebraniu członków omawiano także przedstawiony przez prezesa Straży, Dra Stanisławskiego wniosek Zarządu—w sprawie urządzenia uroczystości jubileuszowej z okazji upływającego w dniu 30 lipca r. b. 35-o lecia istnienia straży ochotniczej w Łowiczu.

Wniosek ten przyjęto wraz z projektem wręczenia w dniu jubileuszowym oznak honorowych tym członkom, którzy przebyli w straży okres 35. 30. 25. 20 i 15-o letni.

Dla nadania zaś większej okazałości w projektowanym obchodzie, postanowiono zaprosić 14 straży ochotniczych z powiatu Łowickiego, a dla urządzenia odpo-

wiedniego przyjęcia, powołać komitet z przedniejszych obywateli miejskich.

Program uroczystości ustanowiono następujący: rano nabożeństwo i defilada ze sztandarem i całym taborem po Starym rynku, następnie obiad i po obiedzie ćwiczenia straży miejscowej, popis zaproszonych straży oraz wręczenie oznak strażakom za wysługę lat i nagrodzenie straży zamiejscowej za najlepiej wykazaną sprawność w popisie; dalej przedstawienie amatorskie, a w zakończeniu zabawa taneczna.

Dopelnione wybory przez tajne głosowanie, powołały na pomocnika naczelnika straży p. J. Gierasiewicza 45-u głosami—na ogólną liczbę 74 członków biorących udział w Zebraniu.

— **Wystawa koni w Łowiczu.** Odznaczające się działalnością, na dziesiątki liczone w kraju, okręgowe Tow. rolnicze, wypełniają jedną z jaśniejszych kart działalności zabiegami o lepszą przyszłość — o dobrobyt w kraju i o uspołecznienie ludu naszego.

Każda wystawa—choćby najmniejszy obejmująca okręg swej działalności — to drogowskaz dla pracy społecznej w tym kierunku. I tą właśnie powodowane myślą, łowickie Tow. rolnicze przystąpiło do zorganizowania w Łowiczu wystawy koni.

Utworzony w tym celu komitet, z prezesem p. K. Wieszczyckim na czele, na zebraniu swem w dniu 24 b. m. wyznaczył termin wystawy na dzień 9 czerwca r. b. i zdecydował, że wystawa będzie jednodniową i mieścić się ma w „okólniku“ kolejowym. Przed południem odbyć się ma pokaz koni i premjowanie ich, po południu zaś „Corso“ ekwipaży, pod przewodnictwem p. G. Epsteina z Niespuży, a następnie odczyty, pogadanki i pokaz prawidłowego kucia koni.

Na następnym zebraniu komitetu wystawowego, wyznaczonem na dzień 12 maja, omawiane być mają inne—ważniejsze warunki wystawy i o nich nie zaniebdamy powiadomić naszych czytelników.

W zakończeniu tej krótkiej wzmianki zaznaczamy, że wybitny rozwój hodowli koni w okolicy, zarówno w większej własności jak i u włościan, daje pewność, że projektowana wystawa osiągnie zupełne powodzenie.

— **Ogólne zebranie kasy pożyczkowo-oszczędnościowej.** Ze znaną u nas punktualnością... rozpoczęło się w d. 26 b. m. o godz. 3 1/4 p.p. ogólne zebranie kasy pożycz., zapowiedziane w rozesłanych członkom zaproszeniach na godzinę 2-gą. Posiedzenie zagał p. A. Wyrzykowski, proponując wybór przewodniczącego. Przewodniczył na zebraniu p. Bronikowski Józef. Odczytano sprawozdanie zysków i strat, następnie zastanowiono się dłużej nad sprawozdaniem komisji rewizyjnej. Wyjaśniono, że udział członkowski można zaliczać na dług dopiero wtenczas, gdy dług odpisywany będzie na straty, gdy zaś tego się nie robi, to egzekwować należy cały dług—bez potrącania udziału, a dopiero końcówkę należności, równającą się udziałowi członkowskiemu, można pokryć tym ostatnim.

Następnie omawiano sprawę sum zakwalifikowanych do egzekucji i po dłuższej w tym przedmiocie dyskusji, postanowiono, aby Zarząd wspólnie z Radą, jak to już zapoczątkował w bieżącym roku, stale odpisywał rok rocznie na straty długie wątpliwe, nie czekające uchwały ogólnego zebrania. Ogólne zebranie ze spo-

rzędzonego bilansu dowie się o sumach odpisywanych na straty i może żądać przeczytania listy członków niewyłaćalnych. Odpisywać zaś na straty należy takie, należności, które egzekwują się drogą sądową i administracyjną.

W dalszym ciągu przyjęto budżet na 1914 rok, zgodnie z wnioskiem Zarządu. Odczytano podanie stowarzyszenia szewskiego „Przyszłość” o udzielenie kredytu 3000 rubli. Ogólne zebranie postanowiło przyznać żądany kredyt. Uchwała ta jednakowoż, według istniejących przepisów, podlega zatwierdzeniu komisji gubernialnej do spraw drobnego kredytu.

Podanie p. Papińskiego o zwrot 18 rub. 30 kop. ogólne zebranie uwzględniło i zaproponowało sumę tą wypłacić z dochodów roku 1914.

Podaniu p. Bursy o przyznanie zapomogi na kupno karawanu odmówiono.

W końcu przystąpiono do wyborów i wybrano do Zarządu p. Miecznikowskiego, do Rady p. Niebudaka i Wyrzykowskiego; do kom. rew. pp. Łagowskiego, Nowakowskiego i Wasilewskiego — wszystkich ponownie.

Przy podpisaniu protokołu zaszła bardzo nieprzyjemna rzecz, gdyż jeden z członków pozwolił sobie na wpisanie do księgi protokołów wniosku-bez wiedzy przewodniczącego, i już po podpisaniu protokołu przez tego ostatniego. Osobnik ten powinien wiedzieć, że wszelkie wnioski niepodniesione na ogólnym zebraniu powinny być napisane na oddzielnym arkuszu papieru i przez przewodniczącego dołączone do protokołu.

Z OKOLICY.

Z BRZEZIŃSKIEGO.

— **Ze Statystyki.** Ilość mieszkańców w pow. Brzezińskim, włącznie z miastem Brzeziny, w dniu 1 stycznia 1913 rok wynosiła 136179. Poszczególne:

	miesz- kań- ców	dzieci w wieku szkol- nym	ilość szkół istnie- jących
m. Brzeziny	17108	1198	23
gm. Bentkowska	5748	518	11
gm. Biała	5183	462	9
„ Bratoszewice	11490	1004	20
„ Galkówek	16398	1476	29
„ Długa	4201	379	8
„ Dobrze	12208	1096	22
„ Dmosin	5305	473	10
„ Łazisko	16455	1483	29
„ Łaznowo	4555	410	8
„ Lipiny	5239	467	9
„ Mroga Dolna	7188	647	13
„ Niesułków	5253	472	9
„ Mikołajewska	6497	586	11
„ Popień	8088	725	15
„ Ciosny	5263	470	10

a powszechnem nauczaniem wypowiedziały się m. Brzeziny i 10 gmin, a mianowicie: Bentkowska, Biała, Bratoszewicka, Galkowska, Dobrowska, Łazińska, Lipińska, Niesułkowska, Mikołajewska i Cioseńska, przeciwko zaś powszechnemu nauczaniu 5 gmin: Dłużska, Dmosińska, Łaznowska, Mrogska, Popeńska.

Z BŁOŃSKIEGO.

— **Choroby bydła.** Grasujące już od dłuższego czasu w okolicy choroby bydła, znacznie się zmniejszyły; w ciągu mie-

siąca lutego zabito 37 sztuk chorych na zapalenie płuc, na tuberkuły 8 sztuk, wściekliznę 4 sztuki i na sap 9 sztuk. W gub. Warszawskiej, pow. Błoński najwięcej jest nawiedzany przez epizotję wśród bydła rogatego.

— **Licytacja.** Magistrat m. Błonia ogłasza, że w dniu 7 Maja odbędzie się licytacja na oświetlenie miasta Błonia lampami gazowo-naftowymi „Waszyngton” w okresie trzechletnim—do 1918 roku. Licytacja rozpocznie się od sumy 870 rb.

— **Wakujące spadki.** Wydział hipoteczny w Błoniu ogłasza o wakujących spadkach po:

1) Henryku Elsnerze, wierzycielu ewikcyj zahypotekowanej na majątku Teklinów № 71.

2) L. R. Warszawskich właścicieli nieruchomości w Wiskitkach № 50.

3) M. Blanszejnie, właścicieli sumy 1000 rb. zahypotekowanej na nieruchomości majątku Teklinów № 61.

Termin zamknięcia powyższych hipotek upływa w dniu 15 października r. b.

— **Licytacja.** W Warszawskim sądzie okręgowym w dniu 3 lipca 1914 r. odbędzie się sprzedaż z licytacji nieruchomości „Willa Heljodorówka” oddzielonej od majątku Grudów B., gminy Helenów, przestrzeni 1 mórg z domem dwupiętrowym murowanym i oficyną. Licytacja rozpocznie się od sumy 6000 rubli.

Z KUTNOWSKIEGO.

— **Majątek Strzelce,** znany z wzorowego gospodarstwa, jest do sprzedania. Właścicielami majątku są sukcesorowie von Treskowi, zamieszkali w Berlinie. Należałoby jaknajprędzej pomyśleć aby piękny ten szmat ziemi przeszedł w ręce polskie. Okoliczni obywatele dokładają starań, aby zebrać odpowiedni kapitał, lecz nie jest to rzecz łatwa; dowiadujemy się że faktory, żydzi z Rosji zbierają pomiędzy sobą udziały pieniężne aby majątek ten nabyć na spekulację.

— **Licytacja.** W dniu 6 czerwca r. b. w Warszawskim sądzie okręgowym odbędzie się licytacja majątku Janowo gminy Wojszyce, przestrzeni 345 morg. 292 pręt. Majątek podzielony na parcele, na których pobudowane są budynki i znajduje się w użytkowaniu włościan. Licytacja rozpocznie się od sumy 21000 r.

— **Stacja Pniewo.** Całe Kutnowskie otrzyma od 1 maja bardzo dobrą komunikację kolejową niegdyż na stacji Pniewo zatrzymywać się będą wszystkie pociągi, wyłączając kurjerów.

— **Wieczór muzyczny w Kutnie.** Przy udziale pp. Adeli Wilgockiej, Adama Andrzejewskiego, Kazimierza Pomiana i przy akompaniamencie p. Starczewskiego, odbył się koncert w Towarzystwie teatralno-muzycznym. Artystom urządzono serdeczne przyjęcie.

Wiadomości ogólne

— **Z rozporządzenia komitetu do spraw prasowych,** prospekt oraz № 1 *Strażnicy* skonfiskowano. Na mocy orzeczenia

warsz. izby sądowej *Strażnica* jest zawieszona do wydania wyroku sądowego. Nadto, p. generał-gubernator warszawski w trybie administracyjnym skazał wydawnictwo *Strażnicy* na zapłacenie rb. 500 kary za prospekt oraz rb. 500 za № 1.

— **Zapisy na cele publiczne.** Zmarły w tych dniach, długoletni kapelan kaplicy pałacu w Wilanowie, ś. p. ks. Józef Zygmunt Kaczerski, w testamentie swym poczynił znaczne zapisy na cele publiczne.

Czcigodny kapłan hojnie obdarował cztery instytucje, a mianowicie: 1) Pogotowie ratunkowe w Warszawie, 2) przytułek św. Władysława, 3) Towarzystwo opieki nad nieuleczalnymi i 4) Biuro informacji o nędzy wyjątkowej. Każdej z tych instytucji ks. Kaczerski zapisał po 31,666 rb.; suma całego legatu wynosi zatem 126664 r.

— **Wizytacje arcypasterskie.** J. E. ks. dr. Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski, poczynając od d. 9 maja do d. 3 czerwca włącznie, odbędzie szereg wizytacji parafii prowincjonalnych.

Najdostojniejszy arcypasterz odwiedzi kolejno parafie: w d. 9 i 10 maja Ceglów, d. 11 p. m. kościół i szpital w Mieni, w d. 12 i 13 p. m. Mińsk mazowiecki, d. 14 i 15 p. m. Kałuszyn, d. 16 p. m. Oleksin, d. 17 p. m. Wierzbno, d. 18 i 19 p. m. Czerwonka, d. 22 i 23 p. m. odwiedzi parafie: w Dobrem, d. 24 p. m. Wiśniewo, d. 25 p. m. Jakubowo, d. 26 i 27 p. m. Stanisławowo, d. 28 p. m. Pustelnik, d. 29 i 30 p. m. Cygów, d. 31 p. m. i 1 czerwca Okuniewo, d. 2 czerwca wieś Długa kościelna, poczem J. E. wizytacje zakończy i powróci do Warszawy.

— **Ludność według wyznań w Warszawie.** Aż 17 wyznań wymienia urzędowa statystyka Warszawy. Co prawda, liczba wyznawców trzech z pomiędzy tych kultów, mianowicie: menonici, buddyści i lamaiści wyraża się—w jednostkach; oczywiście nawet w ułamku procentowym nie ciąży na szeregach liczbowych statystyki miasta.

Z pozostałych zaś czternastu wyznań, wykazy za rok 1911 wymieniają: katolików 443,138 (55.59 proc.), żydów 301,268 (37.79 pr.), prawosławnych 31,752 (1.79 pr.), ewangelików augsburskich 14,259 (1.79 pr.), ewangelików reformowanych 2,861 (0.38 pr.), marjawitów 2,304 (0.29 pr.), staroobrzędowców 177 (0.02 pr.), baptystów 378 (0.05 pr.), anglikan 142 (0.02 pr.), mahometan 616 (0.08 pr.), ormian obrządku gregoriańskiego 111 (0.01 p.), ormian katolików 38 (0.05 pr.), karaimów 36 (0.005 pr.).

Do wymienionych jednostek (menonita 1, buddystów 2, lamaista 1) dodać należy jeszcze 9 „jednowierców”, czyli uczestników jednej z licznych kast religijnych rosyjskich, uznanej przez ustawy państwowe.

Ministerjum oświaty pełniło kuratorom okręgów naukowych zawiadomić nauczycieli ludowych, że niewolno należeć im do żadnych stowarzyszeń, związków i organizacji, prócz towarzystw wzajemnej pomocy i pedagogicznych.

(Zapisy i oflary).

Księżna Marya Światopełk—Czetwertyńska, dla uczczenia pamięci swej zmarłej córki, ofiarowała Tow. opieki nad dziećmi 4,400 rb.

Pani Zofja Hochowa darowała Tow. kolonii letnich willę Bembertów, nazwaną „Ojcówek”.

W willi tej Towarzystwo otrzymało prawo urządzenia kolonji dla ubogich dzieci dotkniętych gruźlicą.

ZE ŚWIATA.

— **Przed sąd Papieża.** Książę Radziwiłł, prezes koła polskiego w parlamencie niemieckim, był przyjęty na długim posłuchaniu u Ojca Św. Ks. Radziwiłł przedstawił Papieżowi sprawę zajęć z dziećmi polskimi w kościele Dominikanów w Berlinie. Poprzednio sprawę tę przedstawiał Ojcu Św. szambelan tajny, p. Karski, z Warszawy. Wskutek tego wezwano przed oblicze Papieża generała zakonu Dominikanów.

Prócz p.p. Karskiego i ks. Radziwiłła — sprawę Polaków w kościele katolickim w Niemczech ma Ojcu Św. przedstawić delegacja z Poznańskiego.

— **Pastwienie się Niemców nad Murzynami.** Kanclerz Niemiec, Betman-Holweg wydał rozporządzenie, co do utrzymania karność w szeregach wojsk kolonialnych w Afryce. Na mocy tego rozporządzenia, Murzyni-żołnierze mogą być karani śmiercią oraz chłostą. Każdy oficer ma prawo skazać Murzyna na 25 batów dwa razy dziennie, nawet dzień po dniu, a podoficer jednorazowo na 25 batów. Tak Niemcy pracują na nienawiść u Murzynów, tak czynią ci, co radzi przed światem głoszą o swej kulturze.

— **Zarząd zgromadzenia łódzkiego** cechu majstrów murarskich postanowił założyć przy cechu zawodową szkołę dla kształcenia młodzieży murarskiej na uzdolnionych w swoim fachu rzemieślników. Projektowana szkoła mieścić się ma przy lokalu cechu majstrów na Rynku Targowym Nr. 2. Wykłady w szkole ujęte być mają w formie kursów wieczornych, oraz niedzielnych i prowadzone będą przez specjalistów inżynierów budowniczych. Kilku z nich przyrzekło już swój współudział w prowadzeniu wykładów w szkole.

— **Rząd gubernialny piotrkowski** pozwolił p. Szymańskiemu na otwarcie w Łodzi szkoły sztuk pięknych, w których prócz wykładów codziennych zaprowadzone być mają także kursy wieczorne i niedzielne.

Zjazd higienistów polskich we Lwowie. W dniach od 20—23 lipca r.b. ma się odbyć komitet organizacyjny, z prezesem prof. Pankiem na czele. Uzyskano zasiłek rządowy na urządzenie zjazdu w kwocie 5,000 koron. W tym samym czasie urządzona będzie wystawa higieniczna, przeważnie poświęcona szkolnictwu, wychowaniu fizycznemu i zdrojowiskom.

PORADNIK GOSPODARSKI.

O rozmaitych wadliwych przymiotach mleka.

Do wadliwych przymiotów mleka należy tak zwane **skisłe mleko**, co się bardzo rzadko zdarza. Na powierzchni takiego mleka widzimy w warstwie śmietany, tworzącej się zwykle na mleku, małe pęcherzyki, które mają nieprzyjemny za-

pach; pęcherzyki te pękają i pozostawiają w śmietanie małe wydrążenia lub dołki. Śmietana powoli przybiera brudną barwę i jest zmieszana z kropkami oleju. Smak jest śmietany staje się wstrętny, gorzki, a zrobienie masła z takiej śmietany staje się niemożliwe.

Środki zaradcze przy takim skisłym mleku polegają na należytej dezynfekcji obór, na wewnętrznym zadawaniu krowom środków, mających na celu naprawę trawienia i przeżuwania. Do tych środków należy przedewszystkiem sól kuchenna oraz wapno tak zwane techniczne (calcium subsulfurosum), które jednakże weterynarz zapisać musi.

Do dalszych wadliwych przymiotów mleka, należy tak zwane **mleko niebieskawe lub sine i mleko czerwone**. Mleko niebieskawe zachodzi głównie latem, ale także i na wiosnę, zimą i jesienią nagle ten wadliwy kolor mleka znika. Z początku jedna krowa pokazuje niebieskawe mleko, ale z biegiem czasu wszystkie krowy zaczynają dawać takie mleko. Przyczyną tego chorobliwego objawu jest lasecznik, albo grzybek znajdujący się na ścianach obór. Na śmietanie widzimy niebieskawe małe plamy wielkości łepka od szpilki, które się czasem zwiększają, aż w końcu także niższe warstwy mleka na niebiesko farbują. Masło z takiego mleka jest gorzkie. Spożywanie takiego mleka, może stać się tak dla zdrowia ludzi jak i zwierząt szkodliwym. Środki zaradcze polegają na dezynfekcji obór, wybielaniu ścian, wylaniu ścian kreoliną lub kwasem karbolowym, przez co owego lasecznika zabijamy.

Czerwone mleko: Tak samo jak przyczyną niebieskiego mleka są rozmaite zarazki, grzybki lub laseczniki, tak samo i czerwone mleko podobne zarazki powodują. I w tym wypadku winniśmy tak samo, jak przy niebieskawym mleku starać się o gruntowną dezynfekcję obór, wybielenie ścian, wylanie rynsztoków roztworem kreolinowym, abyśmy mogli w ten sposób zarazki zniszczyć. Niech nam będzie jeszcze raz wolno powtórzyć, że do takiego wyczyszczenia i wylania rynsztoków i odchodów najlepiej nadaje się angielska **Creolina**, ponieważ jest zupełnie nietrująca i jako taka dla bydła nieszkodliwa. Oprócz Creoliny zalecamy też nowszy środek dezynfekcyjny, tak zwany **Cresepton**, który ta sama firma fabrykuje co Creolinę. Środek ten przewyższa jeszcze Creolinę o tyle, że usuwa wszelkie nieprzyjemne zapachy, sam zaś ma o wiele przyjemniejszy zapach, niż Creolina. Co się zaś dotyczy siły dezynfekcyjnej—to jest siły zabijającej zarazki, to Cresepton przewyższa Creolinę i jest przedewszystkiem tańszy od Creoliny.

o

O SADZENIU DRZEW.

Drzewko posadzone głęboko źle rośnie, pokrywa się mchem, wreszcie usycha, choćby miało sprzyjające inne warunki. Gdy zasadzimy zapłytka, korzenie wystawimy na silne działanie powietrza i słońca, to zasuszemy drzewko. Sadząc drzewka w jesieni na ziemi, usypujemy nad dołkami kopczyki, ażeby uchronić korzenie od przemarznięcia. Na wiosnę należy kopczyki zmniejszyć. Drzewka należy podlewać wodą. Do podlewania nie robić miski, gdyż woda z miski spływa po drzewku,

zmywa z niego ziemię, od czego robi się próżnia i drzewko może uschnąć. Najlepiej podlewać wodą po usypanym kopczyku. Wtedy woda spływa po bokach i równomiernie zasila wilgocią wszystkie korzenie.

Pod śliwki należy kopać doły (przed sadzeniem) głębokość 1 1/2 — 2 łokcie, szerokość 2 łokcie.

Pod jabłonie i czereśnie 2 na 3 łokcie, pod grusze 3 na 2 łokcie, pod orzechy 3 na 3 łokcie. Kiedy drzewko się przyjmie i rośnie ładnie, należy później ukształtować koronę. Gałązek, czyli konar, na drzewku powinno być pięć i przewodnik, środkowy pęd. Gałązki obcina się piętrami po pięć konar i przewodniki, jak wyżej. Końcowe gałązki należy obciąć nad oczkami, idącymi na zewnątrz, nigdy na wewnątrz; nie obcinać przy dawnej nasadzie, a nieco wyżej.

Przy wzroście drzew mają ważne znaczenie odstępy pomiędzy nimi. *Drzewo musi mieć luz*, przestronność, ażeby go słońce promieniowało ze wszystkich stron. Jabłonie jak to wyżej zaznaczyliśmy, rozrastają się bardzo szeroko, potrzebują dużo miejsca. Należy je przeto sadzić w odległości 20—25 łokci jedna od drugiej.

Grusze rosną wysmukło, przeto możemy je sadzić w odległości 12—15 łokci.

Wszystkie w ogóle drzewa owocowe można podzielić na duże grupy: *ziarnkowe*, mające we środku owocu nasiona—ziarnka (grusza, jabłoni i t. p.) i *pestkowe*, mające nasiona pestki (wiśnia, śliwa i t. p.). Ziarnkowe żyją bardzo długo—100 i więcej lat, pestkowe zaś najwyżej 30—35 lat, poczem próchnieją i należy je usunąć. Pestkowe rosną szybciej.

Jeżeli ktoś posadzi we wskazanych wyżej odległościach, nie będzie mógł znieść, ażeby pomiędzy świeżo posadzonemi drzewami ziarnkowymi nie posadzić pestkowych.

Zanim ziarnkowe rozrosną się, to pestkowe przez ten czas zestarzeją się, spróchnieją i bez żalu usuwamy je z ogrodu.

Nakoniec, przytoczę odmiany drzew, które zaklimatyzowały się u nas i dają dobrych owoców. Owoce mogą długo leżeć i są poszukiwane. Dłuszesza polska, pasówka (zimowa i jesienna) bera lutowa, Aleksander Lucas (lukasówka), Gertówka, Ananasówka, Dobra Ludwika, Kongresówka, Kalebasa, Faworyta, Zefirynka i t. p. Odmiany jabłek: Bojkena, Reneta szampańska, Rajewskie, Reneta oberdziecka, Astrachańskie, Śmietankowe, Ananasowe, Kalwila zimowa (może rok przeleżeć), Sztetyna czerwona, Oberlandskie. Sztetyna żółta, Strumiłówka, Szymanowskie.

Najlepiej sadzić jedną odmianę, nie po parę drzew każdej odmiany, jak to jest w zwyczaju. Każda z wymienionych odmian na swoje wymagania, co do gleby, klimatu i t. p. warunków. Zakładając sad, najlepiej zasięgnąć rady ludzi fachowych.

R. Kluge.

PRZEGŁĄD POLITYCZNY.

Stan zdrowia cesarza austriackiego nie przestaje zajmować uwagi powszechnej, jakkolwiek bowiem ze strony urzędowej zapewniają, że wszelkie objawy chorobliwe, prócz kaszlu, przeminięły, jednakże nikt temu nie wierzy, bo wiadomości z tego źródła pochodzące, nie budzą zaufania, gdyż zwykle nie przedstawiają sceny zgodnej z prawdą, tylko tak jak im w danym wypadku potrzeba.

Wojna Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z Meksykiem faktycznie już się rozpoczęła, w działaniach wojennych jednak nastąpiła pewna przerwa z powodu iż państwa Ameryki Południowej: Brazylija i inne ofiarowały swoje pośrednictwo i prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson pragnie z tego skorzystać, chciałby bowiem uniknąć walki, która jak się przekonał nie poszłaby tak łatwo, jak się narazie spodziewał.

Przeciwnicy samorządu irlandzkiego w prowincji Ulster, energicznie przygotowują się do zbrojnego powstania, gromadzą w wielkiej ilości broń i amunicję i werbują ochotników, ale rząd nie myśli ustępować i także wysyła coraz nowe oddziały wojska do Belfast, stolicy prowincji zbuntowanej, i stanowczo zdecydowany jest stłumić zbrojną ręką powstanie, gdyby wybuchło, ale przedewszystkiem zgromadzeniem znaczących sił wojskowych spodziewają się wybuchowi przeszkodzić.

We Francji odbywają się wybory powszechne do parlamentu, o ile z dotychczasowych wyników wnosić można, skład dotychczasowy stronnictw nie ulega poważnej zmianie, zatym i system rządów mniej więcej taki sam jak był dotąd.

Książę Meszcerski w „Grażdaninie” ostro gromi prawicę Rady państwa za jej zachowanie się w kwestji języka polskiego w samorządzie miejskim, a ponieważ znane są stosunki księcia w sferach decydujących, więc to jego wystąpienie zambarasowało prawicowców i nacjonalistów Rady, a że w tych dniach projekt samorządu ma być rozpatrywany, wkrótce zobaczymy, czy to wystąpienie księcia jako praktyczny skutek będzie miało.

— O — O — O —

Jarmarki w miesiącu Maju:

Skierniewice w środę dnia 1
Gostynin we wtorek, dnia 12
Osmolin we wtorek, dnia 12
Bielawy we wtorek, dnia 19
Gombin we wtorek, dnia 26
Bolimów we wtorek, dnia 26

DZIAŁ HANDLOWY:

Targ w Łowiczu.

	Płacono	
	od	do
	R. k.	R. k.
Pszemica (za korzec)	7 00	7 60
Żyto „ „	4 90	5 30
Owies „ „	3 40	3 60
Jęczmień browarny (za korzec)	4 30	4 60
Jęczmień zwyczajny „ „	4 00	4 30
Groch warzel. biały pud	1 25	1 40
Ziemniaki na ćwiartki, w małych partjach w cenie:		
„ białe (za ćwiartkę)	— 65	—
„ amerykań	— 75	—
Ziemniaki z folwarku za korz. 7-o pud.	2 30	—
Słoma prosta centn. (120 f.)	— 70	— 85
Słoma ta-gana „ „	— 60	— 70
Siano za centnar „ „	1 —	1 30
Korzec pszenicy u włościan waży 250 funtów, gdy u obywatela ziemskiego 240 f.		
Żyto u pierwszych waży 240 f., u drugich 230 f.		
Jęczmień „ „ 220 „ „ 200 „		
Owies „ „ 150 „ „ 140 „		
Groch „ „ 280 „ „ 260 „		
Masło śmietank. świeże w sklepach	— 50	— 50
Masło zwyczajne świeże na targu.	— 35	— 40
Jajek mendel	— 35	— 37
Ser biały sztuka	— 25	— 40

Mięso.

Chleb.

Wołowe . . . fun. 17 k.	Pytłowy . . . funt. 4 k.
Cielęce . . . „ 18 „	Razowy . . . „ 3 „
Wieprzowe . . . „ 20 „	Bulki 6 sztuk . . . 5 „
Schab „ 24 „	
Baranina . . . „ 16 „	

Węgiel

Korzec od 1.20 do 1.25

Ruch pociągów na kolei W. W.

SEZON LETNI

od 1 maja 1914 roku.

Odchodzą z Łowicza:

Do Warszawy

Osobowy o g.	4 — 19 r.	Kurjer I II	11 — 25 r.
Kurjer	5 — 54 r.	M. do Skiern.	1 — 45 pp.
Osobowy „	8 — 24 r.	Pocztowy	6 — 27 w.
Pospiesz.	10 — 55 r.	Osobowy	10 — 30 w.

do Aleksandrowa.

Kurjer o g.	12 — 53 n.	Miejscowy	4 — 6 pp.
Osob. tow.	3 — 28 r.	Pospiesz.	6 — 56 w.
Osobowy „	7 — 48 r.	Osobowy	7 — 51 w.
Pocztowy „	11 — 28 r.		

KOLEJ KALISKA.

do Warszawy.

Osobowy o godz.	4 — 05 r.	Poczt.	2 — 39 pp.
Pospieszny „	12 — 21 pp.	Osob.	7 — 19 w.

do Łodzi i Kalisza.

Osobowy o g.	1 — 29 r.	Osobowy	2 — 47 pp.
Miejscowy „	6 — 10 r.	Kurjer	4 — 29 pp.
Osobowy „	10 — 10 r.		

Zarybek karpia

Kroczi i Tarlaki

na sprzedaż w każdym czasie.

Gospodarstwo Rybne

w ŁYSZKOWICACH.

Do sprzedania dom z placem około 600 łokci kw. składający z 7 mieszkań w tem piwiarnia i sklep ze zbożem

Wiadomość Antoni Morawski w Głownie.

POSZUKUJĘ 200 sztuk owiec

świniarek

Kupować mogę po kilka sztuk.

Adres: Stacja Skierniewice, skrzynka poczt. 45, dla C. Plichty.

Parceluje się

folwark pod Aleksandrowem pogranicznym. Ziemia buraczana, działki 6-io morgowe, szosa do miejsca, warunki wypłaty dogodnie, tytuł własności zaraz.

Zgłaszać się do Księdza Kanonika w Służewie, Stacja Aleksandrów pograniczny.

DO WYDZIERŻAWIENIA

SAD OWOCOWY

w CHĄŚNIE

10 wiorst od Łowicza.

Wiadomość na miejscu.

ROWERY „Leutnera“

znane ze swej dobroci, na dogodnych warunkach sprzedaje tanio

Emil Balcer

w Łowiczu, Nowy Rynek

Nadto poleca po cenach niskich na sezon budowlany:

Belki żelazne, cement, smołę, papę, gwoździe, blachę, gips, okucia różnego gatunku, przybory do pieców i kuchni.

Dla młynów i potrzeb gospodarczych:

Pasy skórzane, smary, pokost, farby. Wirówki (centrugi) szwedzkie do odciągania mleka, najnowszej konstrukcji, łatwe do rozbierania i mycia, maszyny do robienia masła, wagi dziecięte i stołowe.

Cenniki na każde żądanie, Kółkom rolniczym i sklepom odstępuje się odpowiedni rabat.

Pierwsza Chrześcijańska

Mączarnia

W. GŁOWIŃSKIEGO

w ŁOWICZU

ul. Podrzeczna (wprost Koszar)

Posiada na składzie: mąkę wszelkich gatunków Krajową i z Cesarstwa, otręby, razówkę, ospę, ryż i kasę wszelkich gatunków, groch, sól prima, jęczmień, owies.

Wymiana żyta i pszenicy na mąkę.

Przed świętami drożdże najlepszych gatunków z chrześcijańskiej firmy.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Kowal poszukuje chłopca do terminu, na prowincję. Warunki bardzo przystępne. Wiadomość w Redakcji „Wieśniaka“

Do sprzedania na rozbiórkę, domek drewniany w dobrym stanie, drzewo zdrowe, tanio. Wiadomość u Emila Balcera Nowy Rynek, w Łowiczu.

— Okazyjnie sprzedaje się 15 tysięcy dachówek. Wiadomość u właściciela domu, róg Browarnej i Podrzecznej.

Poszukuje dzierżawy od 6 do 15 mórg z małemi zabudowaniami, pożądane przy mieście lub też przy st. kolejowej. Wiadomość w Księgarni K. Kuleszy w Łowiczu.

W Chruslinie sprzedam osadę włościańską z zabudowaniami przestrzeń 25 morgów, w tej 4 morgi łąki. Cena 12.000 rubli.

Wiadomość w redakcji „Wieśniaka“

Drzewka owocowe do sprzedania: wiśnie, śliwki, jabłonie i grusze po cenach przystępnych. Kozłów Szlachecki pow. Sochaczewski u p. Karzewskiego.

W majątku Długie pow. Gostyńskiego do sprzedania prosięta rasy poprawnej angielskiej 6-cio tygodniowe po 30 kop- za funt na miejscu.